Nr. 84. Kraków, Sroda 26 Marca 1890. Rocznik II.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Rosjanie o Bismarcku.

Wszystkie dzienniki rosyjskie zajmują się przesileniem berlińskiem i każdy z nich umieszcza obszerne artykuły, poświęcone ks. Bismarckowi. Przytoczymy tu głosy najważniejsze, między któremi nie brak trafnych:

Nowosti nie są zdumione wiadomością o dymisji. Dziennik wypowiada zdanie, że jest to tylko polityczne stwierdzenie stanowczego a powolnego usuwania się Bismarcka z różnych stanowisk, a więc ministra handlu, a przejść do roli, jaką mu zapewnia w radzie państwa stanowisko wice-prezesa, a wreszcie zaś cofnięcie się od czynnego udziału w konferencji robotniczej.

„Że się tak stało, w tem niemasz nic dziwnego, bo się tak stać musiało. Ks. Bismarck nie chciał się zgodzić, z tem, że na Niemcy nikt napadać nie myśli, cesarz zaś w to wierzył, bo przekonał się o tem, w czasie swych podróży zagranicą. Naturalną więc jest rzeczą, że szukał ludzi skłonnych do dzielenia osobistych swych przekonań, oraz chciał się pozbyć tych, co zaślepieni dawnem powodzeniem, nie mogli trzeźwo oceniać zmian, zaszłych w życiu państwowem Niemiec. Dymisja Bismarcka znamionuje rdzenny przewrót, w polityce niemieckiej, przewrót, który sprowadzić może korzyść istotną nietylko Niemcom, lecz i całej Europie“.

Graždanin dziwi się najprzód temu, że za rządów Fryderyka, Bismarck miał więcej wpływu i znaczenia, niż za rządów swego pseudo-pupila Wilhelma II, a następnie powiada, że:

„Do dzisiaj Niemcy były siłą niezwalczoną, ale czy tak samo będzie i później, gdy miejsce wielkiego Bismarcka zajmą mali Waldersee lub Boetticheryʔ Wówczas dopiero przekonamy się, o ile trwałą jest budowa ks. Bismarcka. Dzisiejsze rozprawy robotnicze, a jednocześnie pomnażanie artylerji, to nader dziwna charakterystyka nowego porządku rzeczy, mającego zastąpić sobą świetną epokę rządów bismarckowskich. Pytanie tylko, o ile ten nowy porządek przyniesie szczęście Niemcom. Odpowiedź należy do przyszłości“. *Swiet* zaznacza same wątpliwości, nie wierzy bowiem w możność istnienia Niemiec bez Bismarcka, który przez lat 20-ścia przewodził im bez przerwy. „Nie — czytamy w zakończeniu — niepodobna sobie wyobrazić *Vaterlandu* niemieckiego bez Bismarcka. To anomalja.“

Now. Wr. tak nawykło do liczenia się z ks. Bismarckiem, że nie może sobie przedstawić życia międzypaństwowego bez pośredniego, czy bezpośredniego wpływu księcia kanclerza.

Świet w innem miejscu, ze stanowiska interesów Rosji, tak ocenia ustąpienie żelaznego kanclerza:

„Zbyt jawnym był wrogiem Rosji i Słowiańszczyzny książę Bismarck, ażeby zdołał wzbudzić teraz jakie spółczucie dla siebie. Dzięki potędze umysłowej w dziedzinie spraw państwowych, dzięki żelaznej, nieugiętej woli, hołdując polityce „krwi i żelaza“, dokonał on zjednoczenia Niemiec i w ciągu działalności swojej usiłował na wszelkie sposoby szkodzić Rosji, którą uważał za niebezpieczną dla Niemiec. Bismarck doskonale rozumiał siłę, jaką przedstawia Rosja obecnie, a Słowiańszczyzna przedstawi w przyszłości i był nawskróś nieprzejednaną przejęty nienawiścią do tych groźnych, — jak sądził, — żywiołów.

„Nie będziemy tu wykazywali szeregu owych misternych intryg, w których sieć starał się kanclerz wplątać Rosję, — zanadto są liczne. Rzecby można, iż polityczny system jego był jedną nieprzerwaną, wymierzoną ku osłabieniu Rosji intrygą. Ta nieprzyjaźń dla Rosji odbijała się niekorzystnie na samych Niemczech. Cóż to jest militaryzm niemiecki, jeżeli nie wynik polityki bismarkowskiej, osnutej na knowaniachʔ Długo jeszcze spożywać będzie Germanja gorzkie owoce szowinizmu i militaryzmu, w których się pogrążyła. Ależ nietylko Germanja, lecz i cała Europa w skutku systemu tego musiała przekształcić się w zbrojny obóz, i pomimo wszystkiego, nie miała żadnej pewności, że pokój i zgoda będą zachowane. Powtarzamy raz jeszcze, iż nikogo zgoła nie zasmuci w Rosji zniknięcie Bismarcka z widowni“.

Proces Farkasa.

Temeszwar, dnia 22 marca.

Oskarżony o wspólnictwo z Farkasem Szobovits służy w urzędzie loteryjnym od roku 1873. Pensja jego wynosi 600 złr. a dodatek na mieszkanie 100 złr. rocznie. Szobovits twierdzi, że nigdy nie był dyscyplinarnie karany. Przewodniczący przecież znalazł w aktach dowody, że oskarżony został w roku 1879 zdegradowany do najniższej rangi i przeniesiony do Temeszwaru. Püspöky przecież, jako zastępca szefa biura loteryjnego, dał Szobovitsowi bardzo pochlebne świadectwo. Do winy oskarżony się nie przyznaje. W zeznaniach swych płacze on się nieustannie. Przed ciągnieniem loteryjnem wysłał służącego na pocztę z telegramem, donoszącym rzekomo żonie oskarżonego o chorobie dziecka swej krewnej, chociaż stwierdzono urzędownie, że dziecko to owego dnia było zupełnie zdrowe. Następnie przyniósł Szobovits sam do sali ciągnień gałki loteryjne. Czy wśród nich znajdowały się owe dziesięć, odznaczających się ciemniejszym kolorem, oskarżony nie może napewno nic odpowiedzieć, ale zdaniem jego ciągnące dziecko nie zdołałoby ich odróżnić od innych. Na niekorzyść Szobovitsa świadczy tu okoliczność, że był przed rokiem 1887, kiedy to Farkas wygrał pierwszy raz na loterji, bardzo biedny a obecnie ma się wcale dobrze, żyje zbytkownie a mimo to kupił sobie kamienicę.

Następnie przesłuchiwano współoskarżonego Herrgatta. Ponieważ ten nie umie po węgiersku, toczyła się rozprawa w języku niemieckim. Herrgatt nie przyznaje się do winy wspólnictwa w oszustwach Farkasa.

Zna on tego ostatniego od roku 1884. Obok zawodu fryzjerskiego zajmował się także innemi interesami. Między innemi grał na giełdzie. Farkasowi pożyczył w ciągu kilku lat razem 3 do 4 tysięcy złr, ale pieniądze te zostały mu zwrócone. Powziąwszy zamiar otwarcia w Werżec agencji loteryjnej w połączeniu z główną trafiką, udał się do Farkasa z prośbą o napisanie podania. W listopadzie r. 1886 otworzył oskarżony rzeczywiście agencję, ale nie znając języka niemieckiego, używał do pomocy w wykonywaniu prac piśmiennych Farkasa. Że ten ostatni sam grywał na loterji, nie wiedział oskarżony. Przewodniczący stwierdził przecież, że Herrgatt o agencję wcale się nie troszczył, bo kierował nią samodzielnie Farkas. Nadto odczytał przewodniczący list, pisany przez niejakiego Joanovica a zawierający dowody, że Farkas trudnił się procederem, za który prokuratorja miała prawo pociągnąć go do odpowiedzialności, i że Herrgatt o tem wiedział. Ten ostatni przecież oświadczył, że nie może odpowiadać za to, co inni do niego napiszą. Oskarżony zwinął ajencję z początkiem kwietnia r. 1887, tj w kilka dni po wygraniu przez Farkasa „terna“.

Na tem skończyło się przesłuchanie oskarżonych. Po dłuższej dyskusji między obroną, prokuratorją i prezydjum w sprawach natury formalnej, przystąpiono do przesłuchiwania świadków.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 26 marca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Ludgiera i Olimpji. — Św. Ludgier pochodził z Fryzji, ze znakomitego rodu. Zostawszy kapłanem z apostolską gorliwością opowiadał Ewangelję Saksonom i innym poganom w Anglji, we Fryzji i Westfalji i wiele tam pozakładał klasztorów. Wyświęcony na biskupa monasterskiego, przedłużał swe prace apostolskie. Umarł r. 809.

Kalendarz. Dziś śś. Ludgiera i Olimpji; jutro: śś. Jana, Pustelnika i Ruperta, biskupa.

Kalendarz historyczny. 26 marca 1657 roku: Traktat zaczepny i odporny z cesarzem Austrji.

Słowo o zapomnianych. Dochodzi nas wiadomość, że ministerjum sprawiedliwości nosi się z myślą odroczenia wszelkich nominacyj sądowych dla Galicji, na czas nieoznaczony.

Jestto pogłoska, której nie możemy dać wiary ze względu na tak stanowcze oświadczenie ministra sprawiedliwości, na tylokrotne uchwały sejmowe, wreszcie ze względu na wyraźne brzmienie rozporządzenia cesarskiego, zarządzającego pomnożenie sił sądowych w Galicji.

Powtarzamy więc, że pogłosce tej, nie dajemy wiary i notujemy ją tylko z obowiązku dziennikarskiego; tym zaś, którzy się obawiają, że akcja dla „głodnych włościan“, prowadzona przez Koło polskie w Wiedniu, powstrzyma naszą delegację od wywarcia należytego nacisku na sfery rządzące w sprawie wzmiankowanych nominacyj, przypominamy, że sprawa ratunkowa i pomnożenie sił sądowych w Galicji zostają już dlatego w bardzo ścisłym związku, że tu i tam trzeba przyjść z pomocą „głodnym, nędznym, i niesłusznie... zapomnianym“.

(p. **Z krakowskiego high-lifu.** Z powodu pogrzebów w Gumniskach i Zatorze, ruch towarzyski został wstrzymany, a próby zabawiania się osób niepogrążonych w żałobie nie odniosły skutku. Słyszeliśmy o kilku odwołanych wieczorach, a w niedzielę byliśmy świadkami w ujeżdżalni pod Kapucynami i na ulicy Karmelickiej wielkich przygotowań do spaceru powozami i konno, który się również w ostatniej chwili rozchwiał. Projektowano spacer na Bielany, w którym mieli wziąść udział wierzchem pani S. i hr L., i znakomici jeźdźcy jak panowie Zbi.., hr. Ro..., hr. Wł. Po..., Sze.. i wielu innych, a znaczna część towarzystwa w powozach. Z ekwipaży prywatnych, amerykan hr. St..., zaprzągnięty paroma ły ymi kasztanami, zwróciłby w Praterze uwagę pięknością swych koni i poprawnością zaprzęgu, a mało mu ustępowały amerykan hr. St... i pana D... Młodzież t r. występuje swemi ekwipażami, co w kronikach Krakowa godnem jest zanotowania. Sliczna pogoda sprzyja wycieczkom ale wpływa na zmniejszenie się zimowych rozrywek, jakiemi są rauty. W towarzystwie pojawił się też Wincenty hr. Łoś, najpłodniejszy z dzisiejszych beletrystów, bawiący obecnie w Krakowie, jakoteż gorliwy poseł do Rady państwa dr. Włodzimierz Kozłowski. — Przebąkują o „głodnym koncercie“, mającym być urządzonym przez księżnę Lubomirską, dzięki powodzeniu pierwszego „głodnego rautu“. — Wczoraj dopiero odbył się pogrzeb ś p. hr. Maurycowej Potockiej w Zatorze, na który osobny pociąg zabrał gości z dworca krakowskiego o godzinie 8 rano. Między wyjeżdżającymi zauważyliśmy, mówiąc językiem *high-lifu*, prawie *tout le monde.* Dodamy, iż wiele osób przybyłych Lwowskim pociągiem przyłączyło się do nich, nie mówiąc już o Warszawie, zkąd mało kogo będzie brakowało.

Budowa Domu akademickiego. Myśl wybudowania osobnego domu akademickiego nie jest nową, gdyż od lat kilku zajmuje coraz żywiej krakowską młodzież akademicką. Atoli dopiero w r. b. zyskała trwalszą podstawę, gdy uproszony przez komitet akademicki JM. rektor uniwersytetu dr. Korczyński z całą gorliwością zajął się jej urzeczywistnieniem, przyjmując udział i przewodnictwo w opiekuńczym komitecie obywatelskim, w skład którego weszły tak poważne osobistości, jak prezydent Szlachtowski, hr. Wodzicki, hr. Cieszkowski, Asnyk, dyrektor Slęk, hr. Przeździecki, mecenas dr. Styczeń, kanonik Lenkiewicz, prof. dr. Zoll, dr. Weigel, dr. Boroński i wielu innych. W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie tegoż komitetu, pod przewodnictwem J. M. rektora Korczyńskiego, w którem wzięli także udział delegaci młodzieży, akademicy Nowak i Binder. Komitet uchwalił przedewszystkiem, że przewodniczącym komitetu ma być każdoczesny rektor, tegoż zastępcą każdoczesny prorektor Uniwersytetu, sekretarzem obrał dra Borońskiego, a dra Korczyńskiego uprosił, aby i po ukończeniu roku akademickiego pozostał nadal stałym członkiem komitetu. Z łona młodzieży akademickiej powołał nadto komitet na członków: każdoczesnego prezesa Tow. Bratniej pomocy i prezesa budowy domu akademickiego.

Do komitetu ściślejszego wybrano pp.: dra Korczyńskiego, Kasparka, Zolla, Cieszkowskiego, Sarego, Kwiatkowskiego, Bindera Nowaka i sekretarza dra Borońskiego.

Komitet ściślejszy ma ułożyć wzajemny stosunek komitetu opiekuńczego do komitetu akademickiego budowy domu; wygotować projekt stosunku domu akademickiego do władz akademickich i Tow. Bratniej pomocy akademików, wreszcie rozpatrzyć się w kwestji gruntu, kosztorysu i sposobach zebrania odpowiednich funduszów. Na tem zakończono posiedzenie, które utrwaliło wszystkich w przekonaniu, że sprawa jest na najlepszej drodze.

Ku uczczeniu pamięci ś. p. J. I. Kraszewskiego odbył się wczoraj w lokalu Stow. młodzieży handlowej, wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Najznamienitszym punktem programu był wykład profesora *Czesława Pieniążka:* „O literackiej i obywatelskiej działalności Kraszewskiego“. Prof. Pieniążek mówił z poetyckim polotem, a zarazem z głęboką rzeczy znajomością, opierającej się przytem na osobistych zażyłych stosunkach, jakie zawiązał z Kraszewskim w czasie swego pobytu w Dreźnie. Nie potrzebujemy dodawać, że wykład sprawił porywające wrażenie i wszyscy cisnęli się po wykładzie, aby podziękować zacnemu prelegentowi. Z kolei następowały na przemian śpiewy, muzyka i deklamacja, które wypadły ku ogólnemu zadowoleniu. Huczne oklaski zyskał sobie mianowicie *Mendelsohna* „Duet na dwa soprany“ odśpiewany przez panny Z. i M. Micińskie; *Moniuszki* „Duet na sopran i tenor“ oraz *Campana* „Kwiaciarka“. Podobał się także kwartet mieszany i solo basowe. Chór Towarzystwa wywiązał się ze swego zadania, jak zwykle wcale dobrze. Słuszność każe to samo powiedzieć o wykonawcach części muzycznej i deklamacyjnej. Kierownikiem artystycznym wieczoru był p. R. Wereszczyński.

Stowarzyszenie czeladzi ciesielskiej składa podziękowanie paniom: Miarczyńskiej i Talowskiej, oraz pp. Niedziałkowskiemu i Zielińskiemu za łaskawe asystowanie w charakterze rodziców chrzestnych przy poświęceniu nowej chorągwi towarzystwa, które odbyło się w niedzielę w kościele księży Pijarów.

Z Uniwersytetu. Minister wyznań i oświaty zamianował docenta uniwersytetu dra Juljusza Leo, członkiem komisji egzaminacyjnej dla teoretycznych egzaminów rządowych oddziału nauk politycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Posiedzenie krakowskiego Koła nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w czwartek dnia 27 marca b. r. w sali 43 Collegii novi. Na porządku dziennym: 1) Dyskusja nad porządkiem dziennym Walnego zgromadzenia. 2) Wnioski członków.

Na uczczenie uczestników Walnego zgromadzenia Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się wspólna uczta dnia 31 b. m. o godz. 8 wieczór w sali Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń. Osoby, nie należące do Towarzystwa a mające zamiar wziąć udział w tej uczcie, zechcą zgłosić się do wiceprezesa Koła krakowskiego, dra Hugona Zatheya, dyrektora c. k. wyższej szkoły realnej (ul. św. Jana) najpóźniej do soboty d. 29 marca. Wkładka wynosi 4 złr.

Z teatru. Wczorajsze 117 przedstawienie *Kościuszki pod Racławicami* zgromadziło nadzwyczaj liczną publiczność w teatrze. Jest to świeży a wymowny dowód, że sztuki rzetelnego talentu a głębokiej patrjotycznej tendencji nigdy się nie starzeją, i zawsze zdolne są zainteresować naszą publiczność. Widzowie wczorajsi nie szczędzili gorących objawów uznania dla wykonawców pięknego obrazu Anczyca, jednak winniśmy zaznaczyć, iż wystawienie *Kościuszki* równie szwankowało wczoraj, jak poprzednio.

Teatr amatorski odbył się wczoraj w Stowarzyszeniu młodzieży rzemieślniczej pod wezwaniem św. Józefa. Przedstawiono dwie sztuki tj. „Po drodze“ i ponownie „Flisaków“. Gra amatorów była bardzo dobra. Mianowicie wybornie oddała rolę swą w pierwszej sztuce panna Bronisława, a stryjaszek p. Bończa Pankowski, Kazimierz, Emil a zwłaszcza pierwszy posługacz dzielnie jej sekundowali. Jak wyborną była gra wszystkich osób występujących, już raz pisaliśmy. Więc zaznaczamy tylko, że wczoraj amatorzy jeszcze lepiej się spisali, bo poruszali się na scenie jeszcze śmielej, niż pierwszym razem. Najlepiej wypadły role kobiece.

Ruch budowlany ożywił się nieco z nastaniem pory wiosennej. Magistrat zatwierdził już plany na budowę domu jednopiętrowego p. Pucińskiemu przy ul. Blich, dwupiętrowego p. Lembergerowi przy ul. Podzamcze, oraz na budowę dwupiętrowych oficyn pp. Ciesielskiemu przy ul. Dietla i Grossowi przy ul. Miodowej.

Sekcja gospodarcza przyjęła ofertę na roboty stolarskie p. Romana Muranyego, majstra stolarskiego, który doskonale wywiązał się z powierzonych mu robót przy budowie domu zdrowia w Krynicy, oraz stawiania ubikacyj administracyjnych w Oświęcimiu i Dziedzicach pod kierunkiem pp. architektów: Zawiejskiego, Stachórskiego, Uderskiego i Dobińskiego.

Losowanie dzieł sztuki. *(Dalszy ciąg).* Nr. 2710 Cukrowicz Fr.: „Z okolic Lwowa“ obraz olejny Grabińskiego wartości 100 złr. Nr. 2818 Piotrowski Stanisław: „Św. Szczepan“ tryptyk, heljograwiura, podług obrazu Karola Lotza, wartości 10 złr. Nr. 3392 ks. Gabryś Jerzy: „Ormjanka“ obraz olejny Dulębianki wartości 80 złr. Nr. 3452 Czauderna Przemysław: Medaljon z bronzu Mikołaja Zyblikiewicza, Hakowskiego Józefa wartości 4 złr. 50 ct. Nr. 3610 Chwalibogowski Witold: „Album Wejmarskie“ wartości 15 złr. Nr. 3619 Jarocki Stanisław: „Uroczystość świętojańska w Pradze“ heljograwiura podług obrazu Józefa Dulca wartości 5 złr. Nr. 3679 Machniewicz Stan.: Album Wejmarskie wartości 15 złr. Nr. 3680 Liebich Wilhelm: „Z nad Dniestru“ obraz olejny Daczyńskiego wartości 100 złr. Nr. 3717 Prochaska Karol: „Wesoła trójka“ fotograwura podług obrazu Vinea wartości 5 złr. Nr. 3833 Dr. Wereszczyński Józef: „Klejnoty miasta Krakowa“ album z 24 chromolitog. 50 złr. Nr. 3841 Zajączkowski Kazim.: „Głowa dziewczynki“ akwarela Tepy wartości 50 złr. Nr. 4000 Kurnicki Fran.: Medaljon z bronzu M. Zyblikiewicza, Hakowskiego wartości 4 złr. 50 ct. Nr. 4016 Riedel Teodor: „Głowa niewiasty“ stud. pastel. Miena wartości 75 złr. Nr. 4071 Siwiński Juljusz: „W jesieni“ obraz olejny Bierkowskiej wartości 75 złr. Nr. 4136 Raciszewski Fran.: „Klejnoty miasta Krakowa“ album z 24 chromolitografij wartości 50 złr. Nr. 4179 ks. Kubiński: „Odpoczynek“ obraz olejny Grocholskiego wartości 120 złr. Nr. 4246 Pawłowicz Bronisł: medaljon z bronzu M. Zyblikiewicza, Hakowskiego wartości 4 złr. 50 cnt. Nr. 4385 Kulmke Tadeusz: „Za myślą poety“ obr. olejny Dulębianki wartości 250 złr. Nr. 4536 Gartkiewicz Jan: medaljon z bronzu M. Zyblikiewicza, Hakowskiego wartości 4 złr. 50 cnt. Nr 4616 Purski Jan: „Przy studni“ obraz olej. Dyrdonia wartości 40 złr. 4775 Barberowski Jan: medaljon z bronzu Wincentego Pola, Lewandowskiego wartości 100 złr. Nr. 4810 Dr. Małaczyński Aleks: „Hucuł“ figurka z terrakoty Holza wart. 20 złr. Nr 4813 Syroczyński Leon: „Z okolic Krosna“ obr. olej. (nr. 2) Grabińskiego wartości 35 złr. Nr. 4838 Wojciechowska Marja: „Lis i zając“ obr. olejn. Abramowicza wart. 50 złr. Nr. 5208 Porawski Ewaryst: „Przy miodku“ obr. olejny Damazego wartość 300 złr. Nr. 5232 Wiewiórski Józef: „Bańki mydlane“ popiersie z terakoty Błotnickiego wart. 150 złr Nr. 5265 Krzen Edmund: „W polu“ obr. olejny Jezierskiego wartość 65 złr. 5390 Mieszkowski Kazim.: „Młyn“ akwarela Pociechy wart. 100. Nr. 5410 Karwowska Aleks: Medaljon z bronzu M. Zyblikiewicza, Hakowskiego wart. 4 zł. 50 ct. Nr. 5451 Sokołowski Józef: „Żydzi na wygnaniu“ obr. olej. Popiela wart. 350 złr. Nr. 5490 Czyżewski: „Z okolic Jaworowa“ obr. olejny Grabińskiego wart. 40 złr. Nr. 5512 Stolcenwald Zenobja: „Św. Piotr wskrzeszający“ obr. ol. Mańkowskiego wart. 700 złr. 5514 Brześciański Wiktor: „Hucułka“ figurka z terrakoty Holza wart. 20 złr Nr. 5644 Zaplatalski Józef: Medaljon z bron. M. Zyblikiewicza, Hakowskiego wart. 4 złr. 50 ct. Nr. 5653 Biernacki Adam: „W jesieni“ krajobraz olejny (nr. 1) Grabińskiego wart. 35 złr. Nr. 5736 Bentkowski Leon: „Ratusz w Pradze“ akw. Tondosa wart. 250. Nr. 5784 Krasiński Adam: Medaljon z bronzu M. Zyblikiewicza, Hakowskiego wart. 4 zł. 50 ct. Nr. 5951 Pawlikowski Andrzej: „Wspomnienie“ akwar. Sozańskiego wart. 50 złr. Nr. 5960 Karpiński Eustachy: Album Wejmarskie wart. 15 złr. Nr. 6083 Jaworski Władysław: Popiersie z bronzu Teofila Lenartowicza, Rygiera wart. 100 zł. Nr. 6130 Dr. Filipkiewicz Stefan: „Stary grajek“ akwarela Sozańskiego wartości 45 złr. Nr. 6200 Dr. Rosenberg: „Klejnoty miasta Krakowa“ album z 24 chromolitografij wartości 50 złr. Nr. 6318 Zacharski: Medaljon z bronzu M. Zyblikiewicza, Hakowskiego wartości 4 złr. 50 ct. Nr. 6366 Szydłowski Stanisław: „Przed burzą“ obraz olejny Massaleskiej wartości 50 złr. Nr. 6414 Szaszkiewicz Gustaw: „Zerwana struna“ obraz olejny Abramowicza wartości 125 złr. Nr. 6431 Ziemiałkowski Florjan: „Niedziela“ obraz olejny Piotrowskiego wartości 400 złr. Nr 6493 Hr. Starzeński Edmund: „Przy lekcji“ obraz olejny Wodzińskiego wartości 300 złr. Nr. 6520 Schnbuth Fryderyk: „Sadź“ obraz olejny Piechowskiego wartości 200 złr. Nr. 6683 Tebinka Paulina: „Krajobraz“ miedzioryt podług obrazu Ruysdaela wartości 5 złr. Nr. 6693 Dr. Kabath Maurycy: „Krajobraz“ olejny Karmańskiego wartości 15 złr Nr. 6702 Gąsiorowski Ferdynand: Medaljon z bronzu M. Zyblikiewicza, Hakowskiego wart. 4 złr. 50 ct. Nr. 6719 Skwarczyński Władysław: „Miesiąc Maj“ akwarela Obsta wartości 25 złr. Nr. 6789 Torosiewiczowa Aleksandra: „W ogrodzie“ obraz olejny Kotowicza wartości 80 złr. Nr. 6870 Damer Adolf: „W zimie“ akwar. Pociechy wart. 75 złr.

(Dok. nast.)

REPERTUAR TEATRALNY.

We czwartek 27 b. m.: *Dla świętej ziemi,* sztuka ludowa, ze śpiewami i tańcami, w 4 aktach Sewera.

Ostatnia poczta.

Z Warszawy donoszą, że na podstawie nowej ugody z rzymską Kurją toczą się już rokowania w sprawie nominacji katolickiego metropolity w Petersburgu. Wileński prałat Zdanowicz został zamianowany tylko zarządcą djecezji mohilewsko-petersburskiej.

Z Berlina telegrafują do *Tagblattu Szepsa*, iż ubiegłego tygodnia aresztowano tamże wielu studentów, poddanych zagranicznych, wedle pogłosek Polaków i Rosjan, i uwięziono ich w Moabicie. Powód aresztowań niewiadomy. Obiegają także pogłoski, że i w wielu innych miastach niemieckich nastąpiły aresztowania studentów, co zdaje się pozostawać w związku z aresztowaniami berlińskiemi.

Do jakiego stopnia niedokładne są wiadomości o rozruchach studenckich w Rosji, świadczy doniesienie biura Reutera, że miejscem ostatnich zaburzeń nie był Petersburg, ale jakaś miejscowość pod Moskwą.

Według wiadomości z Filipopola zaaresztowano tam żonę rosyjskiego lekarza, Serafinowa. Podczas rewizji znaleziono u niej i zabrano kompromitujące listy. Wkrótce jednak wypuszczono ją na wolność.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Budapeszt 26 marca. Wczoraj w południe odbyła się długa narada ministrów.

Berlin 26 marca. Rozpoczęte wyjaśnienia „Norddeutsche Allg. Zg.“ w sprawie ustąpienia Bismarcka, nagle, wyraźnie jak gdyby na komendę, umilkły

Berlin 26 marca. Szef sztabu generalnego, hr. Waldersee, wyjechał wczoraj po południu do Włoch. W ciągu dnia cała generalicja Berlina i okolicy składała urzędowe wizyty Bismarckowi, którego wyjazdu nie trzeba się spodziewać przed czwartkiem. Krążą pogłoski, że dzisiaj rano cesarz Wilhelm udzielił Bismarckowi audjencji pożegnalnej.

Berlin 26 marca. Znaczna liczba dyplomatów, wyższych wojskowych i urzędników bawi tu od niedawna skutkiem wezwania cesarskiego. Z tego należy wnioskować, że zajdą liczne zmiany w personalu rządowym.

Berlin 26 marca. Herbert Bismarck otrzymał własnoręczną odpowiedź cesarza na podaną prośbę o uwolnienie. Dymisja została przyjęta. Następcą zostanie Alvelsleben, dzisiejszy poseł niemiecki w Brukseli. Alvelsleben uchodzi za bardzo doświadczonego, spokojnego dyplomatę. Za pobytu w Brukseli oddał Niemcom wielkie usługi w sprawie Samoańskiej, dla której właśnie tutaj został wyznaczony. Jego wiedza fachowa i zręczność dyplomatyczna, powszechną zwracają uwagę.

Berlin 26 marca. Cesarz Wilhelm zamianował księcia Walji Alberta Wiktora, majorem pułku huzarów księcia Blüchera; księcia Leopolda pruskiego szefem czwartej kompanji pierwszego pułku gwardji.

Weimar 26 marca. „Weimarische Ztg. ogłasza telegram cesarza niemieckiego z dnia 22 b. m. do pewnej wysoko położonej, w blizkich z nim zostającej stosunkach osoby. Telegram ten tak brzmi: „Serdeczne podziękowanie za list przyjazny; w istocie przebyłem dużo przykrych doświadczeń i kilka bardzo bolesnych godzin. Jest mi tak przykro, jak gdybym drogiego mojego dziadka drugi raz stracił. Bóg tak jednak mi przeznaczył, a więc trzeba z pokorą to znosić, choć się nieraz wszystko we mnie buntuje. Przypadła mi rola oficera odbywającego straż na okręcie państwa, bieg jego jest już wytknięty, a więc, całą siłą pary, naprzód! — Wilhelm“.

Berlin 26 marca. Komisja wybrana przez konferencją robotniczą oświadczyła się za zupełnem wzbronieniem pracy dzieciom niżej lat dwunastu. Dla dzieci od lat 12 do 14 wyznaczono sześcio-godzinny dzień roboczy, od 14 do 16 lat: dziesięcio-godzinny. Oprócz tego postanowiono, żeby wogóle dla dzieci usunąć pracę niedzielną i nocną, zarówno jak i przy zajęciach niebezpiecznych i niezdrowych.

Berlin 26 marca. Według „Berliner politische Nachrichten“ pogłoski o ustąpieniu sekretarza stanu Böttichera, są pozbawione wszelkich podstaw.

Paryż 26 marca. Dzienniki bulanżystowskie ogłaszają depeszę Boulangera do Laisanta, w której oświadcza, że żąda tego, iżby Freycinet pozwał go przed sąd apelacyjny, albo przed Radę wojenną; w takim razie niezwłocznie powróciłby do Francji.

Paryż 26 marca. Izba wybrała komisję do zastanowienia się nad uchwaloną przez senat ustawą prasową. Znaczna większość komisji jest przeciw projektowi.

Belgrad 26 marca. Wobec twierdzenia, jakoby rząd serbski zażądał odwołania gerenta bułgarskiej ajencji w Belgradzie, Minczewicza, z dobrze poinformowanych kół serbskich oświadczają, że rząd serbski nigdy nie postawił podobnego żądania; ograniczył się jedynie do deklaracji, iż Minczewicza nie może obdarzyć zaufaniem, a Bułgarji zostawił inicjatywę do załatwienia całej przykrej sprawy.

Londyn 26 marca. Izba niższa przyjęła w pierwszem czytaniu bil irlandzki, dotyczący zakupna dóbr. Do przeprowadzenia go wymaga rząd 33 miljonów funtów szterlingów.

Clairvaux 26 marca. Hrabina Paryża i księżniczka Helena odwiedziły w więzieniu księcia Orleańskiego, onegdaj popołudniu.

Londyn 26 marca. Zbiegły wiedeński adwokat Markbreiter ma się tutaj znajdować. Policja poszukuje go pilnie.

Wiedeń 26 marca. Usposobienie wczorajszej świątecznej giełdy: mdłe. Akcje kredytowe 308, Akcje Länderbanku **218 50**, Anglobanki **151**, Renta majowa 86·60, Renta złota **101**.

---

146)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— A Helenka, czy kontenta z tej zmiany?

— Helenka? pani Helena z nami nie mieszka. Jest tu w Warszawie i bawi się w tak zwaną samodzielność... Jeśli chcesz możesz jej złożyć wizytę. Na ulicy Elektoralnej jest sklep z kapeluszami i czapkami, o kilka domów za bankiem...

— Znam.

— Otóż pani Helena jest kasjerką w tym sklepie.

— A o jakiejże samodzielności wujaszek mówił?

— Właśnie o tej. Moja córka utrzymuje, że piętnaście rubli na miesiąc, to jest samodzielność! Co chcesz, przewróciło się jej w głowie i basta!

KONIEC CZĘŚCI DRUGIEJ.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Rozdział pierwszy, w którym spotykamy dawnych znajomych.

Ksiądz Mateusz, chociaż coraz bardziej niedomagał i podupadał na zdrowiu nie zmieniał jednak w niczem zwyczajów, jakie od chwili objęcia w zarząd parafji lisowskiej zaprowadził. Tak zimą, jak i latem, o wschodzie słońca dziad kościołek otwierał i zaczynała się msza. Wyjątek stanowiły tylko dni świąteczne, oraz te rzadkie zresztą wypadki, w których trzeba było nabożeństwo żałobne odprawiać i zmarłych na miejsce spoczynku wiecznego odprowadzać. W maleńkiej parafji nie często się takie wypadki trafiały; ludzie pracujący, do niewygód przyzwyczajeni i zahartowani, żyli długo, a epidemje omijały cichy zakątek.

Właśnie tylko co mroki nocy zimowej zaczęły się rozpraszać i przez chmury szare z trudem przebijała się bledziuchna jasność wchodu, gdy ciężki klucz zgrzytnął w zamku, drzwi kościelne otwarły się na oścież i zaraz głos sygnaturki, łagodny a donośny, napełnił całą dolinę.

W kościele jeszcze prawie zmrok panował, boczne ołtarze ginęły w cieniach. Dziad na wielkim ołtarzu cztery świece zapalił, organista, snać dopiero ze snu przebudzony, przecierając oczy zaspane, na chór śpieszył, a przy drzwiach zakrystji, pyzaty, jasnowłosy chłopak wiejski, na jednej ręce mszał dźwigał, a drugą trzymał za taśmę od dzwonka.

Zadzwonił trzykrotnie, mszał na ołtarzu położył, a za nim wyszedł ksiądz Mateusz, przygarbiony trochę, siwy jak gołąb.

Organista grał jakąś melodję poważną a smutną, msza się zaczęła.

Nie wiele osób w kościele było. Kilku chłopów, kobiet kilka i dzieci gromadka, pacierze szeptały. Od świec na ołtarzu płonących, czarne sznureczki dymu unosiły się w górę, przez okna coraz więcej światła wpływało.

Kiedy ksiądz odwrócił się, aby błogosławieństwo udzielić, ujrzał młodego człowieka zadumanego, opartego o filar.

Był to Miś. Przyszedł on do tego cichego, ubogiego kościółka, ukojenia szukać, myśli rozproszone zebrać. Dom wydawał mu się pustym i martwym, tu więc przyszedł.

Już się nabożeństwo skończyło, ksiądz Mateusz od ołtarza odszedł, mała gromadka ludzi opuściła kościół, a młody człowiek wciąż pod filarem stał zadumany i smutny.

Ksiądz Mateusz dostrzegł go. Zamiast wyjść jak zwykle drzwiami od zakrystji, poszedł starowina przez kościół, zbliżył się do Misia, położył rękę na jego ramieniu i rzekł:

— Chodź.

Gdy wyszli za próg kościelny, ksiądz go w ramiona pochwycił.

— Bogu dzięki! — zawołał — wracasz nam zdrów i cały... Chodźże do mnie... Poczciwie sobie poczynasz, żeś przedewszystkiem dom Boży odwiedził. Szydzą z tego ludzie nibyto mądrzy, ale ślepi są i źle robią. Kto z Bogiem, Bóg z nim. Chodźże, chodź. Kiedyżeście przyjechali?

— Wczoraj.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.